

Premiera w Teatrze im. Juliusza Osterwy

„Kartoteka” Różewicza na małej scenie

Tadeusza Różewicza gościł na swej scenie gorzowski Teatr im. J. Osterwy po raz pierwszy w sezonie 1963/64, kiedy to (za dykcji Ireny Byrskiej) Olga Koszutska wystawiła „Grupę Laokoona”. Był jeszcze głośny „Akt przerywany” za dykcji Andrzeja Rozhina (o którym spektaklu to i „Pegaz” roz wodził się i „Kultura” pisała...) i wreszcie mamy „Kartotekę” — sceniczny debiut Różewicza, której prapremiera w 1960 roku na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie była dla polskiej dramaturgii niemal tym, czym „Ulisses” w literaturze. Różewicz samą konstrukcją utworu, a zwłaszcza obszernymi i bardzo ważnymi dla całości didaskaliaми naruszał wszelkie obowiązujące dotąd konwencje, zrywał z tradycyjną budową fabuły i postaci, stawiając nie tylko publiczność w trudniejszej sytuacji (gdyż zmuszał ją do aktywnego współuczestnictwa) lecz także samych realizatorów. Bo oto np. akcja „Kartoteki” (jeśli można nazwać akcją wewnętrzną przeżycia bohatera, akcja jest tu bowiem także pojęta nietradycyjnie) — dzieje się w „pokoju”, który jednocześnie jest „jak by ulicą”. A więc w pełni uzasadnione byłoby np., gdyby obok łóżka bohatera przejechał nagle tramwaj. Dziś jesteśmy bogatsi o doświadczenia (Mrozek, Witkacy, Gombrowicz), ale wówczas była to prawdziwa rewolucja. I słusznie chyba gorzowski teatr postanowił zaprezentować nam tę sztukę, tak znaczącą dla rozwoju dramatu i samego teatru polskiego.

Ryszard Krzyszycha, reżyser sztuki, który z gorzowskim teatrem ma kontakty od lat (pełnił funkcję kierownika literackiego w sezonie 1966/67 oraz w ubiegłym roku, reżyserował w Gorzowie trzy sztuki) tak motywuje wybór „Kartoteki”:

— Obok „Tanga” Mrożka, „Ślubu” i „Operetki” Gombrowicza, „Niemców” Kruczkowskiego jest to najwybitniejsza pozycja w powojennej dramaturgii polskiej; sztuka pokolenia „Kolumbów” — ludzi, którzy przeżyli wojnę (autor — żołnierz AK) wyszli z piekła obozów, próbowali odnaleźć się w nowej rzeczywistości i z kolei „dostali po głowie” w okresie stalinowskim. Ta sztuka powstała bezpośrednio po tym okresie, jest rozrachunkiem pokoleniowym. Obecnie należy do obowiązkowej lektury szkolnej — i to jest dodatkowy powód, dla którego znalazła się w repertuarze, naszą widownią stanowią przecież w dużym procencie młodzież.

— Nie jest to jednak pozycja łatwa w odbiorze.

— Istotnie jest to sztuka trudna, zbudowana według zasad dramaturgii otwartej. Brak tu chronologii, logicznego ciągu fabuły, akcja układa się ze strzępków życia bohatera, jego w nieładzie przepływających myśli, jest nieczytelna — nie wiemy, czy to wspomnienia z dzieciństwa, młodości, czy to sen. Wszystko to jest zlepkiem — takim jak collage w plastyce, gdzie z różnych materii i przedmiotów powstaje nowe dzieło.

W sztuce tej pojawiają się różne osoby, o których nie wiemy nic, i nie mające pozornie istotnego znaczenia. Pojawia się tu ni stąd ni zowąd chór starców, który nie tylko — jak w klasycznej tragedii — komentuje, ale i pobudza do działania bohatera, który po tych trudnych życiowych doświadczeniach jest jakby ubezwłasnowolniony, nie potrafi się zdobyć na konstruktywne działanie. Chór ten był też potrzebny autorowi do rozrachunku ze starymi formami teatralnymi.

— Czy w tej sztuce, która powstała przed ćwierć wiekiem, znajdziemy odnośniki do dnia dzisiejszego?

— Jej przesłanie będzie zawsze aktualne — dopóki społeczeństwo nie przestanie gonić za pozorami, trwać w konsumpcyjnym stosunku do życia. Padają tu przypadkowe, encyklopedyczne hasła — przepływ i natłok informacji osacza i wyobcowuje w dzisiejszym świecie jednostkę, która przestała już rozróżniać i pojmować — gdzie jest najważniejsza dla niej prawda. Nie osadzam też sztuki w latach pięćdziesiątych. Współczesna muzyka i kostiumy, w połączeniu z tym językiem — jak z dzisiejszych kolejek — przybliżą dzieło wi dzowi. Liczę też na pewne przygotowanie młodzieży, dla której „Kartoteka” jest obowiązkową lekturą.

— Jakich ma pan współrealizatorów przy tej najnowszej premierze?

— Scenografię przygotowała Liliana Jankowska. Główną rolę gra Stanisław Gałecki i on dźwiga cały ciężar przedstawienia. Pozostali wykonawcy mają role drobne. Zatrudnieni są wszyscy, poza piątką aktorów przygotowujących się do kolejnej pozycji — kabaretu. I tak jest ich za mało, niektórzy grają po kilka ról.

— Dziękuję za rozmowę i zapraszam gorzowian na „Kartotekę”. Premiera — w sobotę 12 o godz. 19. (uda)